Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Przez Agencją egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

PRĄD

1933 r.

Sobota 18-go marca

№ 60

Prowokacje niemieckie

BERLIN, 17. 3.

Prasa niemiecka przybrała dziś niezmiernie agresywny ton wobec Polski z powodu „ociągania się Polski" w wykonaniu ultimatum rady Ligi Narodów i wycofania załogi z Westerplatte. „Polska powinna była natychmiast wykonać decyzją genewską — pisze się tutaj — a jeżeli tego nie uczyniła, to dała tem dowód, że bagatelizuje uchwały genewskie. Jest to czelność niesłychana, z jaką Polska gwałci prawa międzynarodowe i podpisaną ugodę." „Byłby najwyższy czas — pisze hitlerowski „Angriff" — aby pokazać temu „rąbunkowemu państwu", jak się za chować i poskromić jego butę."

Prasa niemiecka, atakując Polskę, pomija tylko swiadomem milczeniem jeden najważniejszy fakt, że „Polska ociągała" się z wykonaniem decyzji genewskiej nie ze złej woli lub sabotażu, lecz dlatego, że Polska postawiła junctim między sprawą policji portowej w Gdańsku, co do której zażądała Polska przywrócenia jej stanu liczebnego do status quo ante. Od spełnienia swego żądania Polska uzależniła wykonanie decyzji genewskiej.

BERLIN, 17. 3.

Prasa dzisiejsza przynosi alarmujące i fantastyczne, wyssane z palca, bajki, że Polska fortyfikuje się na Westerplatte, zakłada zasieki z drutu kolczastego, buduje pośpiesznie rowy strzeleckie i ustawia nawet na wzgórzu karabiny maszynowe z lufami, skierowanemi na port gdański.

Rozsiewanie takich alarmujących wieści jest świadomym aktem szczucia przeciw Polsce. Jest to akcja dla Polski wysoce niebezpieczna i szkodliwa, podkopująca jej dobrą opinję zagranicą, jako że wiądomości te czytą zagranica, gdyż podają je dalej dziesiątki korespondentów zagranicznych, przebywających w Berlinie.

PARYŻ, 17. 3.

Korespondent „L'Intransigeant", przesyłając swemu dziennikowi z Gdańska informacie w sprawie Westerplatte, stwierdza m. in., że wobec ciągłych w ostatnim czasie prowokacyj hitlerowców obawy rządu polskiego co do bezpieczeństwa jego składów amunicji były całkowicie usprawiedliwione. Stanowisko rządu Hitlera, który toleruje zbrojne napaści hitlerowców na Amerykanów i Francuzów na ulicach Berlina, nie wymaga żadnych komentarzy. Polacy mogli wobec panującej gorączkowej atmosfery oczekiwać, że „komuniści", którzy podłożyli ogień w Reichstagu, znajdą drogę do Gdańska, aby wysadzić w powietrze polskie składy amunicji

Rezultat dyplomatycznej porażki

GDAŃSK, 17.3 (wł. Gr.)

D. 16 bm. między godz. 20 a 21 policja w obrębie portu gdańskiego przeszła ponownie pod zwierzchnictwo rady portu.

O godz. 22.33 okręt R. P. „Wilja" opuścił port gdański, mając na pokładzie oddział wyznaczony w zeszłym tygodniu dla wzmocnienia załogi polskiej na Westerplatte.

Przy odejściu polskiego okrętu pilnowały porządku w rorcie gdańskim wzmocnione oddziały policji portowej.

Napzężenie między Sowietami a Niemcami.

MOSKWA, 17.3

Ton prasy sowieckie wobec Niemiec nie uległ złagodzeniu. Pomimo zapewnień udzielonych przez ministra von Neuratha komisarzowi Litwinuwowi w czasie ostatniego jego przejazdu przez Berlin, że Hitler pragnie utrzymania dotychczasowych przyjaznych stosunków z ZSPR, i zwalczania komunizmu wewnątrz Niemiec, powtórzył ją raz jeszcze komisarzami Litwinowowi ambasador niemiecki w Moskie von Dircksen, Mimo to wypadki niemieckie traktowane są przez prasę sowiecką w tonie wyraźnie nieprzyjaznym.

Dzisiejsze pisma popają tłustym drukiem wiadomość z Berlina o najściu hitlerowców na mieszkanie obywatela sowieckiego, lekarza Iszlonskiego. Został on poturbowany, wyrywano mu włosy oraz obito po twarzy sowieckim poszportem, oświadczając, że powodem tego wypadku jest jego sowieckie obywatelstwo. Ambasador ZSRR w Berlinie, Chinczuk, złożył energiczny protest u władz niemieckich.

Bunt w B. B.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu znalazły się dwa projekty rządowe, o urlopach pracowniczych oraz o zniesieniu tak zw. angielskiej soboty.

Oba te projekty, przeciw którym wystąpiły ostro partje robotnicze, wywołały też nie mały ferment w BB. Od kilku dni wiadomo było, że niektórzy posłowie klubu rządowego, należący również do sanacyjnego Związku Związków Zawodowych, na którego czele stoi p. Moraczewski, w żaden sposób nie chcą głosować za ustawami.

Zbuntowały się również posłanki BB, wśród których jest pani Moraczewska.

P. Sławek odbywał ze zbuntowanymi narady, groził i prosił, ale kość niezgody była rzucona. W dodatku wczoraj sanacyjne związki pracowników umysłowych uchwaliły ostrą rezolucję przeciw ustawie. Bodaj po raz pierwsz niesnaski w BB ujawniły się tak jaskrawo na zewnątrz.

Gdy rozpoczęła się dyskusja nad ustawami, część posłów z grup robotniczej BB opuściła salę.

Inni zostali, ale siedzieli przy samych drzwiach i gorąco ze sobą rozprawiali.

Wyszły też wszystkie posłanki z wyjątkiem generałowej Berbeckiej, a kilka z nich manifestajnie zasiadło na galerji prasowej.

Sytuację starali się ratować referent p. Gosiewski i p. minister Hubicki, dowodząc, że uchwalenie tych ustaw jest w obecnej sytuacji gospodarczej konieczne.

Po nich zabrał głos p. Żuławski (PPS), który w namiętnem przemówieniu rozprawiał się z dawnymi towarzyszami, zasiadającymi obecnie na ławach klubu rządowego, grożąc im zemstą klasy robotniczej. O pomieszaniu, jakie zapanowało w BB, świadczy fakt, że zwykle hałasujący i reagujący na wszystkie ataki posłowie siedzieli zupełnie cicho. W pewnym momencie tylko p. Malinowski podszedł do trybuny i krzyknął p. Żuławskiemu:

— Zajmij się pan swoją osobą a nas zostaw w spokoju.

(c. d. na stronie drugiej)

Wybuchła dopiero wrzawa, gdy p. Żuławski kończył swoje przemówienie słowami:

„Klasa robotnicza musi pomiętać, że spotkał ją cios z rąk tego rządu, na czele którego stoi dawny towarzysz Bohdan, rządu, w którym zasiada towarzysz Ziuk, i większości sejmowej, której przewodzi tow. Gustaw.

W czasie obrad przyjechał do Sejmu premjer Prystor i śledził pilnie ławy klubu BB. Sławek był widocznie zdenerwowany, p. Car biegał i ciągle prowadził jakieś konszachty.

Ostatecznie skończyło się na tem, że ośmiu posłów BB głosowało przeciw ustawie, posłanki były nieobecne, reszta karnie ustawę uchwaliła.

Rysa na gmachu BB powstała jednak nie wątpliwie.

Opowiadali dziennikarze, że jednego z Bogu ducha winnych posłów nastraszył przykładem historycznego Sicińskiego i pytał go, azali pójdzie za przykładem tego, który Sejm zerwał. Biedny Bebek jako żywy nic o Sicińskim nie słyszał, więc zaintrygowany pogróżką prezesa zwrócił się do posła Sicińskiego z BB z zapytaniem, co ten takiego złego uczynił, że prezes stawia go jako odstraszający przykład.

Loterja państwowa

20.000 zł Nr 28227
15,000 zł Nr 147701
Po 10.000 zł Nr 38555 58627
Po 5,000 zł Nr 39643 91586 100898
Po 2.000 zł Nr 10314 25168 27075 29130 38270 40596 45329 plus 47184 plus 54853 56211 58993 61487 65776 65776 75270 75284 83025 86681 102220 plus 104085 111393 119299 123678 plus 135162 plus 137885 147174
Po 1000 zł Nr 1651 7214 21560 26594 30752 31810 43333 50556 52933 58979 64745 65232 67346 69033 68838 68861 70387 70494 75470 82090 82869 84104 85372 87935 94869 97297 97382 101033 107665 110640 112373 112604 115620 121850 148020 168077 145005

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

POŻEGNALNE WYSTĘPY WARSZAWSKIEJ BANDY

Jeszcze tylko dziś w sobotę i w niedzielę wieczorem (dwa razy dziennie o godz. 8.15 i 10.15 wieczorem) występy warszawskiej Bandy w kapitalnej „Piękne! Galatei". Publiczność bawi się wybornie, oklaskując gorąco Zulę Pogorzelską, S. Górską, Z. Ternee, L. Zelichowską, J. Ropielską, T. Olszę, Fr. Jarossego, R. Giarasińskiego, F. Pasnella, E. Koszuckiego.

Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 4 popołudniu sensacyjny „Pokój 17 na III piętrze" po cenach zniżonych.

TEATR KAMERALNY

WYSTĘPY STEFANJI JARKOWSKIEJ

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem powtórzenia wczorajszej premiery, lekkiej groteskowo ujętej komedji O. Fürth'a „Człowiek bez życia osobistego", urozmaiconej piosenkami i ilustracjami muzycznemi. Rolę popisową kreuje niezrównana Stefanja Jarkowska.

W niedzielę o godz. 5 popołudniu pikantne „Sprawy poufne".



U MALARZA POKOJOWEGO

— W tym roku wymalowałem coś na wystawę obrazów!

— I cóż, czy przyjęto i wystawiono?

— Oczywiście, nawet zaraz przy wejściu.

— Wizszuię! a cóż to było?

— Tabliczka z napisem: „Laski i parasole oddawać w garderobie".

W lwowskich więzieniach

Interpelacja Kl. Narodowego

„Kobiety Polki ze Lwowa wniosły na ręce Klubu Narodowego obszerny materjał: podpisany przez kilkaset obywatelek, zwracający uwagę na osoby traktowania młodzieży polskiej w aresztach i więzieniu niezgodne ze zwyczajami.

Trzymano ją przez czterdzieści osiem godzin w celach ciasnych, zimnych i zapluskwionych, niedopuszczając do nich ani pożywienia, dostarczanego im przez instytucje akademickie, ani lekarzy. Szczególnie w celi tzw. Nr. 1, przeznaczonej dla najgorszych zbrodniarzy, mogącej pomieścić 8 do 10 osób, umieszczono dwukrotnie więcej młodzieży. Cela nieopalona, bez łóżek i pościeli, brudna i wilgotna, służyła przez 48 godzin jako pomieszczenie dla chorych i rannych częściowo akademików, którzy nie mogli się doprosić lekarzy."

Petycja wymienia nazwiska. Byli to stud polit St Filipek, ranny w oko przez policjanta, stud Un Ad Szewczyk, chory na grużlicę, stud Un Rakoczy H i stud Pol Holowiecki K, obaj pobici w głowę, stud Un Decowski Z, chory i gorączkujący, st Pol ...kiewicz St, który w celi tej zachorował na zapalenie oskrzeli

W wyniku tego traktowania jeden z akademików zemdlał, sześciu zachorowało na grypę a rozgoryczona młodzież rozpoczęła głodówkę Dopiero w „Brygidkach", znanem więzieniu karnem dla zbrodniarzy, znaleźli się akademicy w stosunkach znośniejszych

O poręczenie w sklepikach..

SOSNOWIEC, 17,3

Na kopalni „Klimontów" robotnicy w dalszym ciągu przebuwają w podziemiach. W ub. czwartek po południu przyjęli oni po raz pierwszy od trzech dni żywność. W ciągu nocy i we czwartek 6-ciu robotników omdlało z wycieńczenia. Wyciągnięto ich na powierzchnię i odwieziono do domów. Na kopalni „Mortimer", również należącej do sosnowieckiego towarzystwa, która ma być na nieograniczony czas unieruchomiona, również zastrajkowano we czwartek.

Nocna zmiana pracująca przy obserwacji w liczbie 20 robotników nie wyjechała z kopalni. Zmiana ranną w liczbie 150 osób zjechała na dół, jednakże nie przystąpiła do pracy, przyczem górnicy oświadczyli, że nie przystąpiła do pracy, przyczem górnicy oświadczyli, że nie opuszczą kopalni, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że kopalnia będzie czynna nadal.

Popołudniowej zmiany nie dopuszczono na kopalnię. Przed kopalnią „Klimontów" gromadzą się tłumy kobiet, domagające się wypłaty zarobków, ewentualnie poręczenia w sklepikach, ażeby dawano im żywność na kredyt. W środę późnym wieczorem grupa kobiet wyważyła bramę i wtargnęła na teren kopalni, chcąc dostać się do biur. — Policja usunęła kobiety demonstrujące.

„Czy wojna jest nieunikniona?"

Takie pytanie stawia „Diplomaticus" w „Zielonym Sztandarze".

Odpowiadając na nie, twierdzi:

„Niemcy lekkomyślnie na wojnę nie pójdą. Mogą się pomylić, jak w 1914 r., ale na ogół biorąc, lubią dobrze obliczać.

Niemcy pracują właśnie nad tem, żeby się zwalczać z Polską sam na sam i zmusić ją do kapitulacji pod grozą, że sama będzie zmuszona się bronić przed przemocą liczebną i techniczną. Od tego więc zależy, czy do wojny będzie musiało dojść. Jeżeli Niemcy będą przekonane, że Polska jest odosobniona i że z nią tylko będą miały do czynienia, wówczas wojnę należy uważać za nieuniknioną".

I autor powtarza znany zarzut, ostatnio i w sejmie wysuwany przeciw kierownictwu naszych spraw wewnętrznych i zewnętrznych które wiążą się ze sobą o wiele bardziej, niż z pozorów sądzić bołoby rzeczą możliwą. Kierownictwo to, pisze autor,

„nie chce zrozumieć, że najsilniejszym atutem w budowaniu i gruntowaniu obronnego systemu, wraz z innemi interesowanemi państwami jest jedność narodu, jego zwartość jego zbiorowy wysiłek i jego własna odpowiedzialność za swoje losy. Od stopnia wewnętrznej konsolidacji kraju zależy zaufanie innych państw, gdy się mają z niemi wiązać i dotrzymać w sprawach życia i śmierci"

I, w konsekwencji, od tego, zdaniem autora, zależy, czy wojna jest nieunikniona.

Obecnie mamy 15 rok zawieszenia broni tak twierdzi Mussolini.

W artykule zamieszczonym w niedzielnem wydaniu „N. Fr. Presse" zastanawia się Mussolini nad pracami przyszłej światowej konferencji gospodarczej, która prawdopodobnie nie rozpocznie się w Londynie przed 15 czerwca.

Przygotowawczą komisja tej konferencji zakończyła obecnie swe obrady w Genewie, doszedłszy do przekonania, że nie należy od stępować od złota, jako od podstawy walutowej, co pokrywa się ze stanowiskiem faszystowskim. Przedewszystkiem jednak warunkiem sukcesu obrad światowej konferencji gospodarczej jest rozbrojenie lub raczej ograniczenie zbrojeń, które atoli nie postąpiło jeszcze ani na krok naprzód. Szybkość działania oraz decyzja powinny być jednak w chwili dzisiejszej najwyższą zaletą mężów stanu

„Jestem pewny — pisze Mussolini — że gdyby wszyscy mężowie stanu podchodzili do problematów międzynarodowych z tą samą prostotą i decyzją, jak Włochy, byłby świat już bliżej na drodze od odprężenia gospodarczego. Włochy oświadczyły już przez swych przedstawicieli w Genewie, że już czas najwyższy uczynić krok naprzód od zawieszenia broni do pokoju. Zawieszenie broni trwa lo lat 15, stawiając obecnie prostą, ale straszną alternatywę; albo rozpocząć wojnę z powrotem, albo zrealizować ideę pokoju. Fakt, iż wielu ludzi, którzy są nerwowo zniszczeni kryzysem, nie odstrasza idea nowej wojny, jest dowodem ciężkiego rozstroju, zrodzonego w umysłach ludzi z powodu zbyt długiego zawieszenia broni. Taki katastrofalny stan ludzkości nakłada na mężów stanu, którzy kierują losami państw, doniosłą odpowiedzialność przed Bogiem, ludźmi i historją"

Dom warjatów.

Europa zaczyna coraz bardziej przypominać... dom warjatów Gdy czyta się telegramy z Berlina, Wiednia, Rzymu, a nawet z Genewy i Londynu, to odnosi się wrażenie, że jedni dostali kręćka, a inni, jak zahypnotyzowani, stoją zapatrzeni w pewien punkt i zdaje się poza nim nic nie widzieć. Dopiero co w Genewie z całym ceremonjałem doprowadzono do kompromisu w sprawie ostatniego zatargu polsko gdańskiego, jeszcze nie przebrzmiały echa optymistycznych oświadczeń angielskiego i francuskiego ministrów spraw zagranicznych, jeszcze tkwi nam żywo w pamięci, że senat gdański gwarantuje, iż wszelkie prawa Polski będą szanowane i zabezpieczone, a tu zaraz następnego dnia nadchodzą wiadomości o wyjątkowo jaskrawych objawach teroru bojówek hitlerowskich, których bezkarna i zbrodnicza działalność coraz bardziej upodabnia Wolne Miasto, pozostające pod wysoką opieką Ligi Narodów do jakichś „dzikich pól" dwudziestego wieku. W ciągu paru godzin pobito i pokrwawiono urzędnika polskiej dyrekcji pocztowej, p. Hillara, napadnięto na przemysłowca francuskiego powybijano szyby i zdemolowano lokal redakcji pisma socjalistycznego i w sposób bardzo dotkliwy dano do zrozumienia kilku osobom, że powinny powstać na dźwięk hymnu czy marsza hitlerowskiego.

To tylko plon jednego dnia, następujące go bezpośrednio po idylli genewskiej. Co będzie za dwa lub trzy dni? Oczywiście, nowe napaści, nowe ekscesy, nowe podniecenie umysłów. Muszą, bo inaczej być nie może, powstać nowe płaszczyzny tarć, inne, kto wie, czy nie głębsze jeszcze przyczyny zatargów polsko-gdańskich. I w rezultacie nie jest wykluczone, że zgoda rządu polskiego na zmniejszenie załogi polskiej na Westerplatte okaże się już nieaktualną, bo rozwój wydarzeń wytworzy takie warunki, że nie zmniejszenie załogi, ale jej wydatne powiększenie może się stać nakazem polskiej racji stanu, podyktowanym zdrowym rozsądkiem i poczuciem grożącego niebezpieczeństwa. Liga Narodów i jej matadorzy ograniczają się do „zaleceń", jakgdyby była to skuteczna droga w czasach, gdy szaleństwo ogarnia całe kraje gdy Europa zamienia się w dom warjatów.

Są nim przedewszystkiem Niemcy, ale zaraza rozszerza się coraz bardziej i sięga co raz głębiej. Dotknięta nią została Austrja. — Dzieją się w niej rzeczy, które trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej logicznie uzasadnić. Nastąpiło pomieszanie pojęć, zamiana ról. A za kulisami tego chaosu, w który coraz bardziej grzęźnie Austrja, kryją się liry włoskie, pónge węgierskie i niewątpliwie marki hitlerowskie. W Austrji ma wybuchnąć pożar, który nie da się zlokalizować.

Może nie wszystkie rewelacje posła na sejm dolno-austrjacki, hitlerowca Leopolda, odpowiadają prawdzie, ale niewątpliwie leżą one w granicach prawdopodobieństwa i idą po linji tych różnych, niekiedy bardzo fantastycznych, projektów i pomysłów, które żywią i które pragną urzeczywistnić pewne kola polityczne w Europie, niezadowolone z obecnego stanu rzeczy i zamyślające o odwecie. Może wydawać się dziwnem, że z tego rodzaju rewelacjami wystąpił hitlerowiec, ale zwracaliśmy już uwagę, że w Austrji zapano wały takie chaotyczne stosunki, iż trudno jest w nich zorjentować się dokładnie.

Według tego, co mówił poseł Leopold, dojrzewa nowa koncepcja polityczna, polegająca na wskrzeszeniu monarchji austro-węgierskiej. Królem zostanie arcyksiążę Otto, ożeniony z najmłodszą córką pary królewskiej. Wykonania zamachu ma się podjąć Heimwehra austrjacka przy pomocy węgierskich oddziałów wojskowych. O tych planach wie, oczywiście, Małą Ententa i przedsięwzięła szereg zarządzeń ochronnych, mogących do prowadzić do poważnych powikłań międzynarodowych. Wzdłuż Dunaju mogą się rozpocząć niebawem zupełnie nieoczekiwanie działania wojenne.

Oto, jakie perspektywy roztacza austracki poseł hitlerowski 1 to na najbliższą przyszłość. Powołuje się na głośną niedawno aferę przemytu broni z Włoch do Węgier przez Austrję i stwierdza, że przewóz ten odbywa w dalszym ciągu. We wszystkich zainteresowanych państwach, a jest ich spora ilość, panuje podobno niezwykły ruch bynajmniej nie w kierunku, utrwalającym współżycie pokojowe państw i narodów.

Gdy to się dzieje „w terenie", że użyjemy ulubionego zwrotu naszych sanacyjnych mężów stanu, u góry, przy wielkim genewskim ołtarzu, tam, gdzie obraduje Liga Narodów i już nieco groteskowa konferencja rozbrojeniowa, panuje także coraz większy chaos Mac Donald radzi z Paul Boncourem, Benesz z Madariagą, Mac Donald żąda nowych ustępstw od Francji aby doprowadzić chodziaż do pozornie uzgodnionego zamknięcia konferencji rozbrojeniowej, Paul Boncour jeszcze się broni, ale pewno pójdzie na kompromis, bo Anglicy zapewniają go, że wpłyną na Włochy, by z mniejszą, niż dotychczas, energią, popierały politykę niemiecką, Wznawia się miraże, które już tyle razy okazały się zawodne i które i tym razem zawiodą.

Nie wesoły jest obraz współczesnej Europy i dzisiejszych stosunków międzynarodowych. Wszystko się w nich plącze, gmatwa, Coraz trudniej można się w nich dopatrzeć myśli przewodnej u tych, którzyby pragnęli uchronić Europę i ludzkość przed nowemi gwałtownemi wstrząsami, Natomiast zarysowuje się ona coraz wyraźniej po drugiej stronie, gdzie tej troski niema, lecz przeciwnie, gdzie są zdecydowani pogrążyć świat w otchłań jeszcze głębszej nędzy i zniszczenia

Dlatego właśnie Europa przypomina coraz bardziej dom warjatów, gdyż głos ich znajduje z każdym dniem większy rozgłos i posłuch.

„Głos Narodu".

Siły zbrojne Małej Ententy

Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja rozporządzają dzisiaj wspólnie materjałem wojennym w następujących przybliżonych ilościach: 3,000,000 karabinów, 50,000 karabinów maszynowych lekkich i ciężkich, 8,500 dział, 300 czołgów i 200 aut i pociągów pancernych.

Z pośród tych trzech państw tylko Czechosłowacja posiada materjały wojenny, wyprodukowane prawie całkowicie w kraju, co więcej, Czechosłowacja jest dostawcą ich dla państw sprzymierzonych. W roku 1930 eksport czechosłowacki materjałów wojennych wyraził się sumą ok. 5 milj. dol. Jugosławja i Rumunja, kraje o słabo rozwiniętym przemyśle sprowadzają materjały wojenne głównie z Czechosłowacji i Turcji. Jugosławja zakupiła w tych państwach przeszło 1,500,000 karabinów, 2,700 dział, 12,000 karabinów maszynowych i wszystkie czołgi i auta pancerne, jakiemi rozporządza, tj. 130 tanków i 40 aut pancernych. Rumunja zakupiła ok. 150,000 karabinów, 8,000 karabinów maszynowych, przeszło 400 dział, wszystkie tanki, jakiemi rozporządza, i 200 samolotów.

Najlepiej przygotowana militarnie Czechosłowacja, posiada 8 fabryk karabinów i mitraljez, 5 fabryk dział, 12 fabryk amunicji dla piechoty i artylerji, 7 fabryk prochu i materjałów wybuchowych, 8 fabryk samochodów ciężarowych, 5 fabryk aut pancernych i tanków, 7 fabryk wagonów, 4 fabryki samolotów 5 fabryk motorów dla samolotów, 5 fabryk gazów chemicznych i 6 fabryk masek przeciw gazowych.

Rozwój zakładów Skoda, przodujących w fabrykach materjału wojskowego przedstawia się imponująco: w czasie wojny pracowało w tych zakładach 30 tysięcy robotników, obecnie pracuje 40,000. Zakłady Skoda produkują wszystko: pociski, karabiny, działa wozy pancerne, samoloty etc. Cztery fabryki samolotów Skody mogą na wypadek potrzeby doprowadzić produkcję samolotów do 600 tygodniowo.

Fabryki samochodów w Czechosłowacji wypuszczają rocznie 16,000 maszyn. Fabryka „Cesko Morawska Rollben-Danek" (15,000 robotników) specjalizuje się w produkcji aut pancernych i tanków. Zakłady Sellier pod Pragą fabrykują dziennie 200,000 nabojów, zakłady Semtin — 40 tonn prochu, zakłady Policka — 7,000 pocisków armatnich, fabryka Janecek w Pradze produkuje rocznie 1,000,000 granatów ręcznych i 4,800 karabinów maszynowych. (Produkcja karabinów maszynowych może być podwyższona do 15,000 rocznie) Fabryka pocisków w Pressburgu wypuszcza 1 miljon nabojów miesięcznie, zakłady Zbrojovka w Bruenn (10,000 rocotników) produkują miesięcznie 25,000 karabinów i 2,000,000 granatów ręcznych poza innemi materjałami.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja przemysłu wojennego w Jugosławji, która nie odziedziczyła, jak to się działo z Czechosłowacją, przemysłu przedwojennego.

To też cały przemysł wojenny Jugosławji jest obecnie dopiero w fazie narodzin.

Powstają fabryki karabinów, mitraljez, gazów chemicznych i nawet samolotów. Bardzo słabo jest również rozwinięty przemysł wojenny w Rumunji.

KORZYSC

— To musi być okropne mieć tak roztargnionego męża, jak pani małżonek.

— Przeciwnie. Bardzo często daje mi w roztargnieniu dwa razy pieniądze na prowadzenie domu.

Zbrodniarzy nie należy pokazywać na filmach

Żądni sensacji za wszelką cenę amerykańscy przedsiębiorcy filmowi nie wahali się nawet wyzyskać zamachu na prezydenta Roosevelta, zamachu, którego ofiarą padł, jak wiadomo, burmistrz miasta Chicago, Czermak.

Oto — jak czytamy w dziennikach angielskich — w kinach amerykańskich wyświetlany jest film dźwiękowy, przedstawiający sprawcę zamachu, Włocha Zangarę, przesłuchiwanego przez policję!

Zdaje się wprost nieprawdopodobnem według naszych pojęć europejskich, aby policja Stanów Zjednoczonych zgodziła się pozować w takiej chwili operatorowi filmowemu, aby pozwoliła demagogiczne zeznania zbrodniarza utrwalać na wstędze filmowej i rozpowszechniać je śród obywateli amerykańskich, a zwłaszcza śród młodzieży.

Ileż to mózgów chorobliwych, charakterów słabych film ten może podniecić do zdobywania sławy, choćby tą drogą?

Przed iluż to wiekami zakazano w Grecji wymawiać pod karą śmierci imię Herostratesa, zbrodniarza, który podpalił słynną świątynię Diany w Efezie? A dziś pokazuje się w Ameryce zbrodniarza i pozwala go słuchać setkom tysięcy młodzieży!

Aby „business“ szedł!

Niesamowita siła owada zjadającego ołów

Przy budowie linij telegraficznych w krajach tropikalnych natrafiają inżynierowie na znaczne trudności i zmuszeni są prowadzić ciężką walkę ze światem zwierzęcym. Ptaki, jak dzięcioły i papugi, dziurawią słupy, podtrzymujące druty telegraficzne, mrówki i termity podgryzają je u podstawy, podczas gdy znacznej wielkości larwy chrząszczy toczą wnętrze drzewa. — Prócz tego zdarza się często, że bawoły i słonie, ocierając się o słupy obalają je z łatwością.

Ażeby temu zapobiec, próbowano zastąpić słupy drewniane żelaznemi. Ze względu jednak na znaczne wydatki z tem związane, poniechano realizacji tego pomysłu. Zauważono również, że wilgoć panująca w krajach gorących podczas kilku miesięcy u tlenia druty. Lada uderzenie wystarczy, aby się zerwały.

Zauważywszy powyższy fakt, inżynierowie wypowiedzieli zdecydowaną walkę szkodnikom. Wynaleźli następujący środek zaradczy: drut przewodnik obwinęli w nasmołowane płótno, które z kolei zabezpieczyli pokryciem z ołowiu.

Zdawało się, że wiedza odniosła triumf. Przez pewien czas komunikacja telegraficzna i telefoniczna odbywała się normalnie pod rónikiem. — Niemal tak dobrze jak w Europie.

Wkrótce jednak stwierdzono, że prąd elektryczny nie działa. Nie umiano sobie wytłumaczyć zrazu tego zjawiska. Ponieważ zdarzyło się to w okresie deszczów i burz, sądzono przez długi czas, że elektryczność atmosferyczna jest właśnie przyczyną niedomagań linij telegraficznych. Pogląd ten jednakże trudno było wyjaśnić ściśle logicznie. Starano się więc znaleźć istotną przyczynę.

Jeden z inżynierów, poddając bliższemu badaniu druty telegraficzne, zauważył niespodzianie, że w warstwie ołowianej znajdowały się liczne dziurki o średnicy 1 do 3 mm. Badając bliżej odkryte przez siebie zjawisko, spostrzegł w maleńkich otworkach chrząszczyki, zwane „bostryches“, których larwy właśnie były przyczyną zniszczenia przewodów.

Wykryte nieoczekiwanie przez inżyniera chrząszczyki należą do pokrewnej rodziny owadów, które tyle szkód sprawiają w umeblowaniu mieszkań. „Bostryches“ są raczej zjadaczami drzewa niż ołowiu. Zadziwiający instynkt larw powyższych owadów sprawił że przedziurawiwszy powłokę ołowianą, znalazły sobie w nasmołowanem płótnie dogodne miejsce do dalszego życia i rozwoju

Maleńkie te stworzonka, posiadające zaledwie kilka milimetrów długości mogły przebić futerał ołowiany, gdyż uzbrojone są w potężne szczęki. W świecie przyrody nie należy to do rzadkości. Naprzykład siła szczęk termita do tego stopnia jest potężna, że w ciągu nocy owad ten potrafi przewiercić dębową nogę stołu, od dołu aż do góry. We wnętrzu najtwardszych drzew „buduje“ on galerje o kilku metrach wysokości.

Przed 25 laty zauważono również w Palestynie nader ciekawy fakt. Kopuła prawosławnego kościoła w Jerozolimie, znajdującego się opodal Góry Oliwnej, pokryta była złoconym ołowiem. Otóż cały metalowy strop podziurawiły larwy małego chrząszcza z gatunku owych „zjadaczy ołowiu“. — Metal stanowi dla nich przeszkodę na drodze do wolności lub pożywienia, dlatego wiercą w nim prawdziwe galerje

Jak potężną jest siła żywotna i jeszcze potężniejsze szczęki tych mikroskopijnych owadów dowodzi także następujący, fantastyczny fakt. Po wojnie krymskiej przywieziono do Francji kilka pak niezużytych nabojów karabinowych. Otóż stwierdzono, że w niektórych pakach kule ołowiane podziurawione były otworami o średnicy 5 do mm. Cóż się okazuje? Oto larwy owadów, żyjące w drewnianych deskach pak, chcąc wyjść na wolność aby się przepoczwarczyć, skierowały się do wnętrza paki zamiast na zewnątrz i natrafiły na kule ołowiane. — Przeszkodę tę pokonały, przewierciwszy się przez cały rząd nabojów aż do przeciwległej ściany paki skąd dopiero wyszły na zewnątrz

DLACZEGO

— Zauważyłam, że autorami powieści kryminalnych są przeważnie mężczyźni.

— Przyczyna tego jest bardzo prosta: czy możesz wyobrazić sobie kobietę, która umiałaby aż do ostatniego rozdziału zachować w tajemnicy, kto jest mordercą?

(65

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W gruncie rzeczy kobietą ta była nieszczęśliwą, przedwcześnie steraną istotą, a właściwa tragedja jej życia polegała na tem że kochała naprawdę tego podupadłego moralnie zawalidrogę. Mam wrażenie, że była mi wdzięczna za oddawane jej usługi, bo traktowała mnie szorstko, lecz życzliwie i przyjaźnie.

Ten okres czasu, przeżyty pod znakiem wszechstronnej nędzy, byłby nie do zniesienia, gdyby nie fakt, że przyniósł wyjaśnienie zagadkowego słowa Boonekamp, które miało stanowić klucz do odkrycia adresu Franka. Na ścianie komórki, w której sypiałem z Ottonem. wisiał wulgarny karton, stanowiący reklamę dla pewnego „apeéritif'u“, noszącego właśnie nazwę Boonekamp — najlepszego, jakim mogą się pochlubić Niemcy. Niejednokrotnie rozbierając się przed snem, oglądałem afisz uważnie i dociekałem, jaki związek może mieć Boonekamp z moim bratem. Postanowiłem skorzystać z pierwszej okazji, by zbadać karton dokładniej, to też gdy pewnego ranka Otto zajął zwykłe miejsce w ogonku, ja wślizgnąłem się do komórki zapaliłem świecę, zdjąłem afisz i obejrzałem go starannie z obu stron. Był zupełnie czysty i gładki, zielony z czerwonemi literami, biały od spodu.

Wieszając go z powrotem na gwoździu zobaczyłem parę słów napisanych ołówkiem na ścianie. Na ten widok serce zamarło mi w piersi ze wzruszenia i radości. Słowa te bowiem były skreślone po angielsku, pięknem swobodnem pismem mego brata, co więcej, u dołu widniały początkowe litery jego imienia i nazwiska. Oto co przeczytałem:

5. 7. 16.

„Znajdziesz mnie w kawiarni „Regina“ w Düsseldorfie. F. O.“

Odkrycie to sprawiło, że gotów byłem znieść najcięższe rzeczy i rozbudziło na nowo w mem sercu straconą niemal nadzieję. A zatem 5 lipca Franek żył jeszcze! Uczepiłem się tej myśli, jak rozbitek deski ratunku ona dodała mi sił do przetrwania dni, wloką cych się powoli w tej złodziejskiej spelunce. Wiedziałem, że muszę być cierpliwy, ufałem że uda mi się wydobyć papiery od Haasego lub uprosić Eugenjusza Kore, by mi się wystarał o nową przepustkę, zapomocą której będę mógł pojechać do Düsseldorfu. Niestety termin mego urlopu upływa w tych dniach, a Żyd nie przychodził. Bywały chwile, w których chciałem zapytać Haasego o losy moich poprzedników, kelnerów, którzy służyli tutaj równocześnie z Frankiem, ale obawiałem się że ściągnę jego uwagę na siebie. Dotąd nikt mnie o nic nie pytał (niedyskretne pytanie nie było wogóle tolerowane w domu Haasego), a ja wiedziałem bardzo dobrze, że póki będę spełniał czarną robotę i nie żądał zapłaty, dopóty wszyscy będą szanowali moją chęć pozostania w ukryciu. Doryweczo tu i tam stawiane pytania nie przysporzyły mi żadnych wiadomości o Franku. Służba w zakładzie pana Haasego musiała się zapewne zmieniać nader często — były to zresztą ciemne i niepewne indywidua.

Jedynie o Janie, po którym odziedziczyłem fartuch, zasięgnąłem pewnych szczegółów od Ottona.

— Był to głupi chłopak! — rzekł — Czy to było mu źle tutaj? Haase go lubił, lubili go goście, zwłaszcza panie, ale cóż? Musiał zakochać się w pani Jadwidze (w damie z za lady). pokłócił się z Haasem i zagroził że go wsypie z powodu nocnych gości, tych ptaszków, co to nie mają papierów w porządku. No, więc jak tylko Jan wyszedł na ulicę zaraz go zaaresztowali. Rozstrzelano go w Spandau.

— Rozstrzelano! — krzyknąłem. — Dla czego?

— Jako dezertera.

— Czy on był dezerterem?

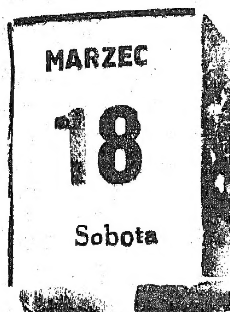
— Ech! Co miał być! Ale miał dokumenty jakiegoś dezertera w kieszeni, jego własne ulotniły się. Ach. Źle jest pokłócić się z Haasem...

Rozmowa ta rzuciła światło na charakter mego chlebodawcy. Od tej chwili z niesłabnącą energją zabiegałem o jego względy i udawało mi się czasem uzyskać jego mrukliwą pochwałę, choć wogóle wybuchał gniewem przy lada okazji.

(C. d. n.)

—ooOOoo—

KRONIKA



KALENDARZYK

Cyryla

Dziesiątka komunistyczna na ławie oskarżonych

(a) W czerwcu 1932 r. robotnicy sezonowi w Łodzi proklamowali strajk, przyczem akcja ta wszczęta na tle ekonomicznym, została przez żywioły komunistyczne wykorzystana dla szerzenia zamętu. Dnia 19 czerwca 1932 r. na Wodnym Rynku, w związku ze strajkiem sezonowców miał być zwołany nielegalny wiec strajkujących, organizatorami którego byli komuniści łódzcy.

Powiadomione o tem władze śledcze delegowały na miejsce kilkunastu wywiadowców, którzy obserwowali grupujących się na rynku.

Na wiecu tym, który zapowiedziany był na godzinę 10 rano przemawiać miał poseł na Sejm, Rozenberg wybrany z listy komunistycznej.

Wywiadowcy zauważyli kilkunastu osobników, którzy grupowali w różnych punktach rynku robotników i z chwilą nadejścia posła Rozenberga zgromadzili liczniejszą grupę około 100 ludzi, do których przemawiać rozpoczął Rozenberg.

Policja rozproszyła zebranych, którzy pod wpływem agitacji kilku działaczy komunistycznych, poczęli wznosić okrzyki antypaństwowe.

W chwilę później, w drugim punkcie Wodnego Rynku, ciż sami osobnicy zgromadzili około 150 ludzi i usiłowali zorganizować wiec.

Jednak i tym razem zgromadzonych rozproszono i nie pozwolono przemawiać posłowi Rozenbergowi.

W czasie rozpraszania zatrzymano kilku najagresywniejszych agitatorów, którymi okazali się Chana Goldfarb, Ruchla Peszman, Mendel Grosman, Telig Flum, Abram Cymbalista, Eisner Zyskind, Ajzyk Katz, Mechel Lorech, Kazimierz Pielas i Władysław Pawlak.

Pierwszych 8-iu policja już przedtem notowała i zatrzymywała na podobnych wystąpieniach, a nawet byli już poprzednio karani i znani jako działacze komunistyczni.

Ostatni dwaj przypadkowo znaleźli się w tłumie wiecowników.

W dniu wczorajszym wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Do winy się nie przyznali wyjaśniając, iż na miejscu zgromadzenia znaleźli się całkiem przypadkowo.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego skazani zostali 23-letnia Chana Goldfarb na 5 lat więzienia, 22-letnia Ruchla Peszman i 17-letni Abram Cymbalista każde na 3 lata więzienia, 24-letni Mendel Grosman na 4 lata więzienia, 22-letni Zelig Flum na 2 lata więzienia, 19-letni Ajzyk Katz i 19-letni Eisner Zyskind każdy na 6 miesięcy więzienia, 17-letni Mechel Lorech na zamknięcie w zakładzie poprawczym, przyczem wykonanie kary temu ostatniemu zawieszono na 2 lata.

Kazimierz Pielas i Władysław Pawlak z braku dowodów zostali uniewinnieni.

Potworne odkrycie na cmentarzu.

(a) W dniu wczorajszym na cmentarzu katolickim św. Franciszka w Chojnach dokonano potwornego odkrycia, które postawiło na nogi cały aparat śledczy i wzbudziło ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców południowej dzielnicy miasta.

Cmentarz wy wymieniony zarośnięty jest dość wysokiemi drzewami, a z tej racji suche gałęzie opadając ześcielają groby. Zarząd cmentarza dla oczyszczenia grobów zaangażował grupę kobiet, które prócz minimalnego wynagrodzenia miały prawo zabrać na opał zebrany chrust.

Kilka kupek suchych gałęzi leżało na cmentarzu jeszcze od początku bież. miesiąca i w dniu wczorajszym robotnice zjawiły się by zabrać chrust. Jedna grupka zbliżyła się do chrustu spiętrzonego w spory stos przy parkanie okalającym cmentarz i przystąpiła do ładowania w płachty, gdy nagle jedna z niewiąst z głośnym okrzykiem przestrachu odskoczyła i rzuciła się do ucieczki.

Inne jej towarzyszki poszły w jej ślady albowiem zauważyły pod chrustem leżącą główkę dziecka. O odkryciu powiedomiono niezwłocznie komendantą posterunku policyjnego w Chojnach p. Karpinskiego który przybył na miejsce w towarzystwie funkcjonarjusaow policji państwowej i zarządził energiczne poszukiwania na cmentarzu.

W wyniku tych poszukiwań znaleziono jeszcze jedną rączkę dziecka odciętą jak i głowa, jakimś ostrem narzędziem od reszty ciała.

Mimo skrzętnych poszukiwań reszty poświartowanego trupa dziecka nie zdołano odnaleść. Głowę i rękę dziecka zabezpieczono na posterunku policji do czasu zbadania przez komisję sądową lekarską.

Według pobieżnych oględzin główka należy do dziecka, które liczyło około 7 miesięcy życia. Głowa i ręka leżały pod chrustem około 2 tygodni, czego dowodzi początkowy rozkład ciała.

Ponieważ poprzednio już na terenie Chojen znaleziono dwukrotnie zwłoki noworodków, które nosiły ślady uduszenia, władze policyjne prowadzą obecnie energiczne dochodzenie, albowiem zachodzi podejrzenie iż w tej dzielnicy gnieźli się jakaś fabrykantka aniołków, uprawiająca swój potworny proceder.

Sprawa poborów wiceprezydenta Wielińskiego

W nadchodzącą środę dnia 22 bm. gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbędzie się posiedzenie wydziału Wojewódzkiego, na którem poza sprawami natury ogólnej, jak rozpatrzeniem budżetów samorządów miast i związków komunalnych z terenu Województwa, rozpatrzona zostanie sprawa Wiceprezydenta m. Łodzi Wielińskiego.

Wiceprezydent Wieliński pozbawiony został na skutek uchwały Magistratu poborów służbowych, jak również pozostawiono mu jedynie nominalny tutuł, bez przydziału jakichkolwiek funkcji.

Z kasy miejskiej wiceprzydent otrzymuje jenynie djety przyznawane członkom Magistratu za udział w posiedzeniach.

Od decyzji tej wiceprezydent Wieliński odwołał się do Wydziału Wojewódzkiego, który zdecyduje czy Magistrat postąpił zgodnie z przepisami obowiązującemi w samorządzie miejskim.

Rozprawy nożowe.

Bolesław Rawski, zawodowy złodziej zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 66, z kolegą swym po fachu Arnoldem Rafalskim miał porachunki z racji podziału „zarobków".

Na tem tle wynikła między nimi krwawa bójka. Dnia 17 lutego rb. Rawski napadł na Rafalskiego i zadał mu nożem kilka ran, równocześnie jednak Rafalski okaleczył również Rafalskiego.

Przewaga jednak była zdecydowanie po stronie Rawskiego, albowiem wykorzystał on moment i skradł Rafalskiemu portfel z 120 złotemi.

Rawskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 44 letnego Balesława Rawskiego na 2 lata więzienia.

Zabójca dyr. Zyrardowa przed Sądem Apelacyjnym

Dziś przed Sądem Apelacyjnym rozpoczyna się sprawa Juljana Blachowskiego skazanego przez sąd pierwszej instancji na 5 lat ciężkiego więzienia, za zabójstwo Badin Koehlera naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich. Jak wiadomo zabójstwa dokonał Blachowski przed cukiernią Ziemiańską w Warszawie na ul Mazowieckiej. Blachowski był pracownikiem Zakładów Żyrardowskich i następnie został zredukowany.

Skarga apelacyjna wniesiona przez obrońców Blachowskiego adwokatów Berensona i Gackiego domaga się zmniejszenia kary ze względu na okoliczności łagodzące. Okolicznościami temi ma być zupełny brak wyrachowania osobistego w popełnionem zabójstwie Blachowski działał w nienawiści do niszczycieli przemysłu polskiego.

Obrona na dzisiejszą rozprawę apelacyjną nie powołała żadnych świadków opierając się jedynie na bogatym materiale zgromadzonym do sprawy przed Sądem Okręgowym. Jak słychać Juljan Blachowski, który przebywa w więzieniu karnem przy ul Długiej przed rozprawą apelacyjną studjował akta gruntownie, przygotowując się do swej obrony.

Na początku rozprawy zabrał głos oskarżony Blachowski, Oświadczył że pobyt w więzieniu podziałał na niego kojąco. Dzisiaj żałuje swego czynu i nie może go logicznie wytłumaczyć. Nigdy nie czuł urazy do Koehlera a za sprawcę swoich nieszczęść poczytywał wyłącznie dyrektora Waśkiewicza. Po tem oświadczeniu które nadało zupełnie nowy zwrot całej sprawie, zabrał głos prokurator Furstenberg.

Na dzisiejszej rozprawie prokurator Furstenberg w bardzo mocnem przemówieniu charakteryzuje tło psychologiczne na którem wyrósł dramat przy ul Mazowieckiej. Charakteryzuje Blachowskiego jako człowieka wykolejonego który w pewnych momentach pragnie całą siłą swojej istoty powrócić do chlubnej przeszłości, kiedy jako bojownik o niepodległość walczył i cierpiał za szczytną sprawę. Prokurator Furstenberg neguje, jakoby Blachowski działał pod wpływem chwilowego afektu. Zabójstwo było przygotowane i strzał musiał paść, bez względu na to, jakby się zachował przy spotkaniu Koehlera.

Rozprawa trwa.

NA MARGINESIE.

Dlaczego kończy się politechnikę

Po 10-iu latach intensywnej nauki, po przebrnięciu przez 80 collokwiów, 27 egzaminów i odrobieniu 120 zadań w laboratorjum, kolega Ignaś otrzymał dyplom inżyniera chemika. Nareszcie! Z lekkiem sercem opuścił progi politechniki, teraz zacznie pracować, zarabiać..

Minęło pół roku, złożył 175 podań o pracę, na 13 odpowiedziano mu odmownie na resztę wcale, już kolega Ignaś zwątpił o losie i rozglądał się za powrozem, szóstem piętrem, czy esencją octową, gdy otrzymał list od kuzyna swego szwagra. Poczciwy ten człowiek pracuje w pewnem nadleśnictwie na Pomorzu, donosił on co następuje:

Sztraszna plaga lisów, które tępią wszystko dokoła. Trzeba ich wytrzebić z tysiąc sztuk. Nadleśnictwo jest skłonne dać mieszkanie i jedną skórkę zgładzonego lisa dziel nemu pogromcy szkodliwych zwierząt. Strzelać nie opłaca się, bo naboje drogo kosztują, pudła są czyste, że to kulą walić trzeba, można łazić tydzień i ledwo jednego lisa ubić. Ale zato dobrze jest truć! Ignaś przecie chemik, spreparuje jakies solidne pigułki, będzie je rozrzucał po lesie, potem tylko zbierał trupy...

Nie było wyboru. Kolega Ignaś pojechał na Pomorze, siedzi w nadślednictwie, pitrasi trutki, częstuje niemi lisów. Pisuje smętne listy; — źle mi idzie, na politechnice nie uczyli nas wcale praktycznych rzeczy, lisy są djabelnie chytre, nie chcą żreć moich tutek.. arszenik niedobry, bo skórka denata zaraz się psuje; trzeba, by tutka była gwałtowna, bo inaczej lis ucieka i zdycha gdzieś w puszczy o 20 klm, — co mi po tem, jeśli go nie znajdę.. dotychczas sprzedałem 6 skórek (przez 4 tygodnie), ponieważ życie tu bardzo tanie, więc dołożyłem tylko 30 zł.. no, ale mam nadzieję, że pójdzie lepiej — może lisy zglupieją, może ja zmądrzeję..

Naturalnie kolego Ignasiu, nie należy załamywać rąk!

Dwaj inni młodzi inżynierowie, z dyplomami od budowy mostów, przymierali formalnie głodem. W ostatniej rozpaczy napisali list do pewnego generała prosząc o poparcie w otrzymaniu pracy. Po paru dniach zajechał przed ich dom samochód z poczciwym generałem. Generał oznajmił uradowanym inżynierom, że pojedzie z nimi do urzędu Pośrednictwa Pracy. Jazda.

W urzędzie zdziwiono się potężnie: jakie posady, my tu tylko stemplujemy legitymacje bezrobotnych..

Generał przemówił im do rozumu, nakazał surowo by o inżynierkach pamiętano i wystarano się coś przyzwoitego — cześć! dowidzenia!

Inżynierowie, specjaliści od budowy mostów, odetchnął z ulgą — no teraz nie zginiemy! Po tygodniu otrzymali wezwanie do Urzędu — są posady. Na skrzydłach pomknęli, co? jak? Kierownik przyjął ich osobiście z atencją:

— Firma Sergin produkuje baloniki, potrzebuje sprzedawców ulicznych; cena baloni ka 50 groszy, sprzedawca otrzymuje 10 proc.: mam nadzieję, że konwenieje to panom.

Chodząc po Alejach Ujazdowskich z górą baloników młodzi inżynierowie myślą: jak dobrze, że napisaliśmy list, ot i zajęcie dostaliśmy, bez poparcia dziś ani rusz..

Sł. Wil.

Zaległości podatkowe.

Rządowy projekt ich zlikwidowania.

Donosiliśmy już kilka dni temu o projekcie likwidacji zaległości podatkowych. Projekt ten opracowuje się w ministerstwie skarbu.

Według projektu jako zaległości podatkowe uznane będą wszystkie podatki niezapłacone do dnia 1 stycznia rb. Przy rozkładaniu zaległości na raty czynnikiem decydują cym będzie stan majątkowy płatnika.

W ministerstwie skarbu przeciwstawiają się generalnej likwidacji zaległości podatkowych. Umorzenie zaległości podatkowych może mieć miejsce tylko wobec tych płatników podatkowych, którzy, nie prowadząc przedsiębiorstwa, są zupełnie zrujnowani. W innych wypadkach ministerstwu skarbu jest za zastosowaniem indywidualnych ulg.

Proponuje się, że w wypadku, gdy płatnicy posiadać będą na składzie lub w warsztacie towary wartości 30—40 procent zaległych podatków, to te ostatnie będą też uregulowane w tej samej wysokości. Należność ta będzie mogła być zapłacona w ratach. Pozostałym płatnikom, których wartość towaru na składzie przekracza 40 procent, zaległości podatkowe zostaną rozłożone na szereg lat.

Pragnący korzystać z ulg będą musieli składać specjalne wnioski do urzędów skarbowych. Rozłożenie zaległości może się rozciągać na przeciąg 2 do 5 lat z płatnościami kwartalnemi.

Możliwości płatnicze podatników będą badały specjalne komisje przy izbach skarbowych. Płatnik, pragnący uzyskać rozłożenie zaległości na raty, będzie musiał się zobowiązać do regularnego uiszczania bieżących podatków.

PRZEPROWADZKI W BIAŁYM DOMU.

Biały Dom w Waszyngtonie zmienia swych mieszkańców. Cztery, najwyżej osiem lat przebywa pierwszy obywatel Stanów w historycznym Białym Domu. Dnia 4 marca — stała data „eksmisyjna" — ustępuje miejscą nowemu elektowi.

Pierwsza przeprowadzką — a w przeciągu 133 lat naliczyć już ich można 31 — miała miejsce w 1800 roku. Wówczas nowy prezydent John Adams, z żoną spieszył z Filadelfji do Waszyngtonu. Droga do nowopowstałej stolicy szła gęstym lasem; w wielu miejscach zwężała się do rozmiarów wąskiej błotnistej ścieżki. W lesie było ciemno; brak drogowskazów. Pierwszy obywatel Stanów zbłądził. Kilka godzin krążył z żoną w gestwinie dzikich zarośli, aż wreszcie natrafił na Indjanina, który go wyprowadził we właściwym kierunku.

Łatwiej jest wprowadzić się do Białego Domu, niżli go opuścić. Niektórzy prezydenci przybywali z kilkoma kuframi, wyjeżdżali — z kilkoma wagonami rzeczy. Jest to już bowiem zwyczajem Amerykanj że zasypuią każ doczesnego swego prezydenta podarkami — Ekscentrzczni obywatele Stanów uważają za swoj obowiązek przesłać do Białego Domu cokolwiek wyprodukują lub zdobędą. To też prezenty nadchodzą do Waszyngtonu codzien nie: są tam i papierowe serwetki i mydła to aletowe, gold kremy, ciasta, miękkie materace, latarki elektryczne, zabawki i wieczne pióra. Poczynając od kurcząt i indyków, a kończąc na białym słoniu, żywy inwentarz Białego Domu mnoży się również, z prezentów. Zdarzył się niegdyś prezydentowi Jacksonowi wypadek, że otrzymał w dowód hołdu krąg sera, ważący... 1400 funtów!

Wystarczy, by w gazetach pojawiła się wiadomość, że pan prezydent ma katar, a poczta waszyngtońska zawalona jest przesyłkami boromentolu, chininy, Bóg wie jakich medykamentów od dobrych dusz ze wszystkich stanów. Niektórzy przysyłają prezydentowi laski spacerowe, inni — sztuki płótna, inni znów — cygara. To też najskromniejszy nawet prezydent w ciągu 4 lat urzędowania zdąży uciułać kilka wagonów wszelkich rupieci.

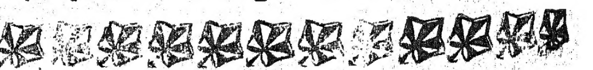
Rekord w tej mierze pobił Wilson, którego popularnośc w okresie wojny i zawiera nia traktatu Wersalskiego była tak wielka, że wprost zasypywano go upominkami. Przewóz tych podarków z Białego Domu kosztował go przeszło 1000 dolarów, przyczem prawnicze dzieła z księgozbioru Wilsona dotąd jeszcze zajmują dwa obszerne lokale na strychu pałacu prezydentów.

Urzędową porą przeprowadzki jest dzień 4 marca o godz. 12 w południe. Właściwie jednak rozpoczyna się o godzinę wcześniej. Już o godzinie jedenastej ładuje się na ciężarowe auta skrzynie i kufry prezydenta Hoovera. O godz. 12 służba zawiesza garnitury prezydenta Roosevelta w opróżnionych garderobach. Po dwóch godzinach ustępujący prezydent zaprasza prezydenta-elekta na lunch; następuje przyjacielska pogawędka. — Wreszcie ustępujący prezydent z żoną udają się na dworzec kolejowy. Przeprowadzka skończona.

Niezawsze przejęcie Białego Domu odbywa się bez incydentów. John Adams był tak rozżalony na swego przyjaciela Tomasza Jeffersona za zdobycie fotelu prezydenta, że w dniu opuszczenia Waszyngtonu, nie bacząc na ceremonjał, nawet na formy towarzyskie, zwymyślał swego następce, wołając nieustannie: „Tyś mnie stąd wysiudał, tyś mnie wysiudał!" Adams nigdy nie mógł darować Jeffersonowi krzywdy, którą mu ten wyrządził. Umierając w roku 1826, wyrzekł: „A Jefferson jeszcze żyje!" Dziwnem losu zrządzeniem Jefferson zmarł o dwie godziny wcześniej.

Dzisiaj formy są delikatniejsze. Dzisiaj shake-hands obydwu prezydentów odbywa się w obecności armji dziennikarzy, pod czujnem okiem ucha radja i dźwiękowców. Cokolwiekby odczuwał „zdetronizowany" prezydent, opuszcza Biały Dom z „urzędowym" uśmiechem.

A za cztery lata inny elekt wprowadzać się będzie do Białego Domu...



Krwawa bójka między pijakami.

Na ulicy 11 listopada 112 wynikła bójka między 33 letnim tkaczem Bolesławem Juszczakiem i 33 letnim tkaczem Kazimierzem Rogulskim, zamieszkały przy ulicy Głównej nr 47.

W czasie bójki Juszczak doznał złamania prawej ręki oraz kilka ran głowy i twarzy. Przewietiono go w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Rogulski odniósł również liczne rany i opatrzony przez lekarza pogotowia, przewieziony został do domu.



SAMARYTANIN

Lekarz pogotowia: Ten człowiek, którego pan znalazł leżącego bez przytomności wcale nie jest chory; jest on tylko pijany do utraty przytomności.

Miłosierny: A ja dureń wlałem mu w usta resztkę konjaku, który miałem przy sobie, aby go wzmocnić!

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Piękna Galatea
TEATR KAMERALNY — Człowiek bez życia osobistego
TEATR POPULARNY — Orłow
TEATR POPULARNY w Sali Geyera — Szaleństwo jednej nocy
JAR — Asy w Jarze

KINA

CASINO — Czemp
CAPITOL — Szatan zazdrości
MIMOZA — Odrodzenie
CZARY — I 4-ch ucikinierów, II Kryminaliści
GRAND-KINO — Każdemu wolno kochać
LUNA — Węgierska miłość
CORSO — Zungu
PAN — Głos pustyni
STYLOWY — Areną namiętności
OŚWIATOWY — dla doros. Syn nieba dla młodz. Bitwa nad Sommą
LUDOWY — Miłość bez pieniędzy
BAJKA — I P od wrogim sztandarem II Harold trzymaj się
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Moja żona hochsztaplerka
PRZEDWIOŚNIE — Kochaj mnie dziś
SPLENDID — Ludzie hotelu
ADRIA — Dziw ołągi
METRO — „
SZTUKA — Kobieta w Monte Carlo
ZACHĘTA — W mrokach wielkiego miasta

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu

Giełda warszawska

WARSZAWA, 17 marca 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	174.60
Belgja	124,80
Holandja	359,90
Londyn	30,78
Nowy Jork	8,89 1/8
Paryż	35,11
Praga	26.47
Szwajcarja	172,75
Włochy	45,95
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowyc — 8,85 3/4 — — Rubel złoty 4,78 1/2 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.36 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 57,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,75
4 proc. poż. inwestacyjna 106,50
5 proc. poż. konwersyjna 43,75
6 proc. poż. dolarowa 58,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 38.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 42,13
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39.00
10 proc. m. Radomia 37.25
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 38,50

Akcje:

Bank Polski	76,50
Lilpop	11,00
Starachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami mocniejsze.

Przez radjo

Łódź, 18 marca 1933 r.

11.40 Przegląd prasy
11.50 Kom. meteorol. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnał
12,05 Program na dzień bieżący,
12.10 Muzyka gramofonowa
13.10 Kom. P. I. M.
13.15 Poranek szkolny ze Lwowa
14.35—15,00 Słuchowisko dla młodzieży
15.00—17.00 Transm. z teatru im. Bogusławskiego W przerwie: Wiadomości wojskowe i strzeleckie
17.00 Aresztowanie J. Piłsudskiego w Łodzi
17.20 Muzyka z płyt gramofonowych
17.40 Odczyt
17.55 Program na dzień następny
18.00 Odczyt dla maturzystów
18.20 Wiadomości bieżące
18.25 Muzyka lekka
19,00 Rozmaitości
19.20 „Książka rolnicza
19.30 Na widnokręgu
19.45 Pras. Dz. Radj.
20.00—22.00 Koncert wieczorny
20.55 Wiadomości sportowe
21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.05 Utwory Chopena
22.40 Feljeton p. t. „Zemsta bogini"
22.55 Komunikaty
23.00—24.00 Muzyka taneczna
W przerwie od 23.30 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej"

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41